

Ks. JAN MACHNIAK (Kraków)

S. BERNARDYNA MARIA JABŁOŃSKA (1878–1940) DUCHOWA CÓRKA ŚW. BRATA ALBERTA

Św. Brat Albert Chmielowski na stałe wpisał się w świadomość religijną Polaków przełomu XIX i XX wieku, jako uczestnik Powstania Styczniowego, wybitny malarz impresjonistyczny i głęboki mistyk zanurzony w cierpiącym obliczu Chrystusa, odkrywany w najuboższych. Przejęty do głębi ideą franciszkańskiego ubóstwa i ewangelicznej miłości pociągnął za sobą zastęp naśladowców – mężczyzn i kobiet, dzięki którym dzieło miłosierdzia rozpoczęte w krakowskiej ogrzewalni stało się prężnym zgromadzeniem posługującym ubogim.

Wśród wielu postaci albertynów i albertynek od początku towarzyszących Bratu Albertowi, wyraźnie wysuwa się postać Marii Jabłońskiej, prostej dziewczyny, która od pierwszego spotkania z ojcem ubogich zachwyciła się wezwaniem, by „być dobrym jak chleb”. Po długich doświadczeniach *nocy ciemnej*, przez które prowadził ją Brat Albert, ucząc w cierpieniu jeszcze bardziej kochać Jezusa, stanęła na czele rodzącego się zgromadzenia, nadając mu ostateczny kształt zgodnie z charyzmatem założyciela. Z wielką miłością podejmowała najprostsze posługi w ogrzewalni dla kobiet i z równie wielkim oddaniem uczyła siostry kochać ubogich, wierna idei odnawiania zniszczonego oblicza Chrystusa w ludziach skrzywdzonych przez los. Z prostych notatek duchowych, które po sobie pozostawiła przebija wyraźna osobowość kontemplatyczki umiejącej łączyć życie czynne z modlitewnym zakorzeniem w Bogu. Matka Bernardyna Jabłońska wpisuje się w duchowy krajobraz Krakowa końca XIX i początku XX wieku, gdzie oprócz św. Brata Alberta, spotykamy św. Rafała Kalinowskiego, bł. Siostrę Faustynę Kowalską, bł. Józefa Sebastiana Pelczara, bł. Anielę Salawę, bł. s. Angelę Truszkowską i wielu innych.

Odkrywanie Bożych przeznaczeń

Maria Jabłońska¹ urodziła się 5 sierpnia 1878 r. w Łukawicy, parafia Lipsko koło Horyńca, jako drugie z czworga dzieci Grzegorza

¹ Por. M. K a c z m a r z y k SAPU, *Czyńcie wszystkim dobrze. Życie Służebnicy Bożej Bernardyny Jabłońskiej (1879–1940)*, Kraków 1988.

i Marii z Romanów (najstarszy syn zmarł zaraz po urodzeniu). Rodzice, zamożni gospodarze, przekazali jej prostą i szczerą wiarę w Boga odkrywanego w przyrodzie i na modlitwie oraz nabożeństwo do Matki Bożej, otaczanej szczególną czcią w cudownym obrazie w kościele OO. Franciszkanów w Horyńcu oraz zamiłowanie do pracy.

Maria nie uczęszczała do szkoły, podobnie jak inne dzieci z rodzinnej wioski, ale czytać i pisać uczyła się u prywatnych nauczycieli, których zatrudniali jej rodzice, lub krewni. Wiedzę o Bogu, świecie i ludziach pogłębiała, korzystając z biblioteki proboszcza parafii lipskiej. Wychowywana w bliskim kontakcie z naturą odkrywała jej piękno i tajemniczość, które prowadziły ją do Boga. Obowiązek pasania była w pobliskich lasach sprzyjał u żywej i radosnej z natury dziewczyny wytwarzaniu umiłowania samotności i ciszy. Śmierć matki w 1893 r. zmieniła jednak u piętnastoletniej Marii nastawienie do świata, prowadząc do częstszego i coraz dłuższego przebywania w kościele parafialnym przed Najświętszym Sakramentem. W kontemplacyjnej refleksji odkrywała Boga, bliskiego człowiekowi w cierpieniu i samotności. Powołanie do życia zakonnego pogłębiała przez lekturę żywotów świętych, szukając u nich zachęty do odosobnienia, milczenia, umartwienia i pokuty.

O wyborze dalszej drogi życiowej zdecydowało spotkanie z Bratem Albertem w czasie odpustu Matki Bożej Anielskiej 2 sierpnia 1875 r. w Horyńcu, który ukazał jej ideał zgromadzenia żyjącego w całkowitym ubóstwie i poświęceniu dla najuboższych. Maria знаła już wcześniej pustelnię albertyńską w Bruśnie, gdzie siostry wyczerpane fizycznie i duchowo nabierały sił do dalszej pracy, żyjąc niemal jak mniszki klauzurowe. Pomimo braku zgody rodziców i dezaprobaty ze strony proboszcza, opuściła dom rodzinny 13 sierpnia 1896 r., by rozpocząć postulat w zgromadzeniu. Pracowała najpierw wśród chorych w Miejskim Domu Kalek w Krakowie. Dnia 3 czerwca 1897 r. Maria Jabłońska – siostra Bernardyna, jako jedna z siedmiu pierwszych albertynek przyjęła habit tercjarski z rąk św. Brata Alberta. W postulacie zakonnym przeżyła poważny kryzys powołania, spowodowany zderzeniem jej marzeń o życiu kontemplacyjnym z trudną rzeczywistością cierpienia, choroby, kalectwa i występku w ogrzewalni krakowskiej. Wymowne milczenie Brata Alberta, któremu powiedziała o swoich wątpliwościach zaważyło na jej decyzji pozostania w zgromadzeniu. W obliczu chorób duchowych i fizycznych, które budziły w niej odrazę i lęk, podjęła heroiczną decyzję ofiarowania swojego życia Bogu, prosząc Go, aby zesłał na nią najgorszą chorobę w zamian za łaskę miłości do bliźnich².

² Archiwum Sióstr Albertynek w Krakowie (ASA): J. M a t l a k SDB, *Konferencje o Matce Bernardynie*, sygn. D/III 15, s. 57 (mps). Ks. Matlak był przez długi okres spowiednikiem i kierownikiem duchowym Matki Bernardyny Jabłońskiej i pozostawił po niej wiele cennych wspomnień charakteryzujących jej duchowe wnętrze.

Pełniła obowiązki pomocnicy w kuchni i głównej kucharki, szyla, prała, pomagała w ogrodzie i usługiwała chorym, ucząc się dostrzegać w ludziach najuboższych obraz cierpiącego Chrystusa. Była przełożoną Domu Kalek. Cieszyła się szacunkiem i zaufaniem sióstr, realizując konsekwentnie regułę zakonną, okazując jednocześnie dobroć macierzyńską i Chrystusowe miłosierdzie oraz wyrozumiałość na ludzkie słabości³. Brat Albert, biorąc pod uwagę jej szczerą i dobroć oraz roztropność i zdecydowanie, wybrał ją w 1902 r., mimo młodego wieku na starszą rodzącą się wspólnotę zakonną⁴. Matka Bernardyna kierowała Zgromadzeniem Albertynek do swojej śmierci w 1940 r., troszcząc się o wierność charyzmatowi św. Brata Alberta. Dała podstawy prawne zgromadzenia przez *Regułę Brata Alberta* oraz *Konstytucje Zgromadzenia*, w których szczególnie naciskała na ubóstwo i służbę najuboższym.

Szczególnym rysem życia matki Bernardyny, jako przełożonej generalnej, było cierpienie spowodowane licznymi chorobami, które znosiła z niezwykłą pogodą ducha. Bóg przyjął jej ofiarę życia dla heroicznej miłości bliźniego, obdarzając ją łaską całkowitego zjednoczenia z Chrystusem w cierpieniu. Gdy umierała z powodu wrzodów powodujących rozkład jej organizmu, z uśmiechem przyjmowała ból wdzięczna za niezwykle wyróżnienie, którego dostąpiła⁵.

Siostra Bernardyna, spadkobierczyni idei Brata Alberta i wierna kontynuatorka jego dzieła, budzi dziś zainteresowanie nie tylko przez swoją działalność apostolską, jako matka ubogich, którzy w domach albertyńskich (55 w chwili jej śmierci) znaleźli dach nad głową, chleb, pracę i odkryli swoją ludzką godność. W nielicznych notatkach, które po sobie zostawiła, daje świadectwo głębokiego procesu duchowego, który prowadził ją przez *noc ciemną* do doświadczenia obecności Bożej i zjednoczenia z Chrystusem, i zaowocował dojrzałą postawą miłości do Boga w biednych i cierpiących.

Doświadczenie nocy ciemnej

Wstąpienie do powstającego zgromadzenia, założonego przez św. Brata Alberta, było podyktowane ogromną tęsknotą Marii za życiem kontemplacyjnym, wypełnionym ciszą i samotną rozmową z Bogiem. Pragnienie obcowania z Nim stale rodziło w sercu gotowość do największych ofiar, jednak jej wyobrażenia o Bogu i zjednoczeniu z Nim zostały poddane ciężkiej próbie poważnych skrupułów. Źródłem przeżywanych trudności, oschłości, wątpliwości i pokus młodej siostry

³ Tamże: C. L e w a n d o w s k i CM, *Do dziejów Zgromadzenia Sióstr Albertynek. Początki – różne notatki historyczne od 1890 r. do 1902*, mps ASA, sygn. D/IV 2, s. 42.

⁴ Por. C. L e w a n d o w s k i CM, *Brat Albert*, Kraków 1927, s. 65–66.

⁵ J. M a t l a k SDB, jw., s. 58.

Bernardyny było nieustanne pragnienie zjednoczenia z Bogiem odczuwane jako niedosyt modlitwy i wątpliwości, czy jest godna Boga i czy realizuje swoje powołanie. Doświadczenie bolesnej tęsknoty, i opuszczenia przez Boga prowadziło do dramatycznych pytań, gdzie Bóg się ukrył: „Pusto wszędzie, zwiędło wszystko. Jezus i Bóg mój gdzieś ukrywa się, a raczej oddalony ode mnie o miliony mil. Tam gdzieś daleko, dosięgam Go, lecz tak daleko, że gubię się w tej przestrzeni wielkiej i męczę się, a zbliżyć się nie mogę do Niego. Pusto, zimno, sucho, twardo i czarno”⁶. Była świadoma wielkości i wspaniałości Boga, którego piękno, jak błysk światła oślepiło ją, a im bardziej pragnęła Go kochać, tym bardziej wydawał się jej odległy i niedostępny. On „ranił i porywał” ją do miłowania, budząc w sercu „głód straszliwy” i jednocześnie poczucie niemocy i bezsilności. W takim stanie siostra Bernardyna porównywała swoją duszę do „puszczy bezludnej”: „Jego piękność porywa mą duszę, rwie i rani boleśnie moje życie, me serce. Gdzie spojrzę, tam Go oglądam, ślad Jego widzę, echo głosu Jego dochodzi do mych uszu – kocham, nie mogę więcej, mdło, gorąco, słabo”⁷.

W zderzeniu z wielkością i pięknem Boga, który ja pociągał do siebie, w sercu siostry Bernardyny rodziły się myśli pełne niepokoju i lęku, że nie zasłużyła na Jego miłość oraz skrupuły, że jest niegodna Jego łaski. Poczucie nędzy i niegodności prowadziło do strasznych wyrzutów sumienia oraz niepewności, czy może przyjmować Komunię św.: „Strasznie mi żal, Ojczy, że chciała kochać Pana Boga, a grzeszyłam i byłam niewierna, żal i żal. Tatusiu, popraw mnie. Powiedz co mam robić i czego Bóg żąda ode mnie, daj mi drogowskaz, daj mi pokój i życie duszy. Skąd się biorą te okropne wyrzuty sumienia i niepokoje, że zła jestem i te myśli i poznanie, że Bóg taką chce mnie mieć?”⁸. Spowiednicy, przed którymi odkrywała swoją duszę, nie rozumeli jej stanów, pogłębiając w niej udręczenie i poczucie niepewności.

Św. Brat Albert Chmielowski wcześniej dostrzegł w młodej postulantce przeżycie *nocy ciemnej*, które ogarnęło jej duszę, stając się początkiem jej mistycznego doświadczenia Boga. Objął on kierownictwo duchowe nad siostrą Bernardyną, wprowadzając na drogę, która prowadziła do zjednoczenia z Bogiem. Uspokajał ją zachęcając do całkowitego zaufania Jezusowi: „Nie pierwszy to raz są trudności ze spowiedzią i na pewno nie ostatni. Niech Dynka się modli i ma nadzieję, że Pan Jezus wszystkiemu zaradzi sposobem, który Jemu jest wiadomy”⁹ Wlewał w jej serce pewność, że po „nocy” bolesnych doświadczeń

⁶ *Wybrane pisma Sł. Bożej Matki Bernardyny Jabłońskiej*, s. 9 (mps).

⁷ *Wybór pism siostry Bernardyny Marii Jabłońskiej*, Kraków 1988, s. 44.

⁸ Tamże, s. 18.

⁹ *Pisma A. Chmielowskiego – Brata Alberta*, „Nasza Przeszłość” 21:1965 s. 88–89.

przyjdzie „świt” radosnego spotkania z Bogiem: „Trzeba przeczekać, żeby burza minęła, deszcz ustał i przeszedł (Prz 2, 11) – a Pan Jezus powie jedno słówko, które nagrodzi wszelkie cierpienia, wtedy zakwitną kwiatki”¹⁰. Posługiwał się dziełami św. Jana od Krzyża¹¹, nie zważając na to, że jego córka duchowa nie posiada odpowiedniej wiedzy teologicznej, dając natomiast pierwszeństwo doświadczeniu mistycznemu. Bogaty we własne przeżycia „oczyszczenia zmysłów i ducha”, wprowadzał ją cierpliwie w tajniki wiedzy mistycznej, zachęcając do odważnego podejmowania krzyża, który podaje jej Chrystus: „Bernardyna jest Panu Jezusowi zupełnie oddana i z Nim zjednoczona i od Niego bardzo kochana i tak ma wierzyć, bo tak jest. Przeciwnie wrażenia uczuciowe, nerwowe, albo wyobraźni stanowią krzyż i mękę, która duszę oczyszcza”¹². Prowadził ją prosto „drogą na Górę Karmel” podkreślając, że duchem ma być karmelitanką i jednoczyć się z Jezusem przez ofiarowanie mu woli własnej: „Prawda, że dusza cierpi – ale bo jest i ma być ukrzyżowana na tej ziemi, jak był jej Ukochany dla niej”¹³.

Rozpoznawszy w cierpieniach s. Bernardyny prawdziwe doświadczenie Boga prowadził ją śmiało coraz głębiej w *noc ciemną*, w „oschłości” biernego stanu oczyszczenia, właściwe dla osób bardzo zaawansowanych na drodze do zjednoczenia z Bogiem: „Ten krzyżyk, który Siostra cierpi, nazywa się noc duchowna, po której przychodzi świt i słońce, dusza się nudzi, bo chce zobaczyć Ukochanego i z nim się połączyć (a nie może to nastąpić, dopóki ją Pan Jezus w sobie nie przemieni), a nic mniejszego jej nie wystarczy, więc schnie biedactwo głodne miłości”¹⁴. Opisywał stan „ciemności duchowej”, jako czas szczególnych pokus, w których należy opierać się szatanowi i trwać przy Chrystusie w cierpieniu – „trzeba krzyż dźwigać”. Przyjęcie cierpienia było dla niego logiczną konsekwencją bezinteresownego oddania się Chrystusowi i przyjęcia miłości Ukrzyżowanego: „Dyńka jest oblubienicą Ukrzyżowanego Pana Jezusa, więc musi cierpieć na duszy i na ciele, musi Ukochanemu pomagać krzyż nosić, takie jest prawo miłości”¹⁵.

Cierpienia duchowe, zgodnie z dynamiką *nocy* obejmującej proces oczyszczeń obejmujących całą duszę w jej władzach zmysłowych i duchowych, stawały się dla matki Bernardyny coraz trudniejsze powiększając pragnienie miłości i poczucie zagubienia: „Jezus wie, że ginę za Nim. On mi nie da zginąć! Zglądź moje nieprawości, któryś oddał mi Swą Najdroższą Krew i Życie. Uspokój moja łódkę rozkołysaną jak

¹⁰ Tamże, s. 86.

¹¹ Por. tamże, s. 90.

¹² Tamże, s. 85.

¹³ Tamże, s. 97.

¹⁴ Tamże, s. 88.

¹⁵ Tamże, s. 97.

uspokoileś morze wzburzone”¹⁶. Decydujący moment oczyszczeń w *ciemnej nocy ducha*, który św. Jan od Krzyża nazywa „pómnocą” pochłonął całkowicie siostrę Bernardynę wprowadzając ją w straszne katusze porównywane do cierpień czyścicowych i całkowitego unicestwienia: „Bóg działa, ja milczę i widzę nicość ogólnie. Ciemności tak straszne duszę zalewają, że nie wiem co grzech, co cnota”¹⁷. Stan ten porównywała do śmierci, która pogrzebała ją w „bezdennej przepaści” zsyłając na niekończącą się „nędzę” i „tułactwo” wypełnione nieskończonym pragnieniem i tęsknotą za Bogiem: „Chodzę umarła między żyjącymi – ja ich nie pojmuję, a oni mnie. Wszędzie widzę pustkę, czarno, ciemno, brak życia, brak Boga. Pustka straszna, głód, nędza, złamanie, tułactwo, sieroctwo: ja sam w takiej ogromnej, bezdennej przepaści – gubię się, ginę i znowu się odnachodzę i żyję i tęsknię i rwie się moja dusza, me serce i cała biegnę i lecę w ciemność, bezdenność przepaści”¹⁸. W chwilach opuszczenia i oschłości, Bóg udzielał pociech, które pozwalały trwać wśród cierpień¹⁹.

Matka Bernardyna ostatecznie doszła do przekonania, że jej cierpienie jest „męką miłosną”, przez którą Bóg rani, zadaje ból, dopóki nie zniszczy naturalnych odruchów przeszkadzających w pełnym zjednoczeniu z Umiłowanym. W beznadziejnej rozpacz miłość nakażywała jej dążyć naprzód i znosić każdy ból: „Tyś mi wszystkim. Chodzę i płonę, wyniszczam się i topnieję. Gdzież Jezus ma swe schronienie, kędy się przechadza? Kto Go ogląda, kto słyszy głos Jego, kto ślady Jego widzi? Gdzież jest Ten, którego Imię dziwne jest”²⁰. W miłosnym poszukiwaniu i tęsknocie odkryła, że Jezus jest obecny w jej sercu, widzi jej rany i ból, odczuwa jej „mękę miłosną”, a jej szukanie Umiłowanego już jest życiem Jego miłością. Dlatego pragnęła cierpieć, spalać się i kochać, by tylko przebywać z Nim, „zagubić się w Bogu, aby nie mieć już istnienia” Wybierała więc pustynię samotności i „głód w duszy”, ciesząc się możliwością przebywania z Nim, oglądania Go, „być zajęta Nim i Nim ciągle”, a nawet pragnąc śmierci, by zjednoczyć się z Nim na zawsze: „To życie i ten stan przypada mi tylko do upodobania; to jest pragnienie mej duszy. Niepokoje stąd pochodzą, bo obraz tej duszy ciągle mnie prześladowuje. Widzę, że ta dusza nie ma już życia w sobie, już umarła, już nie czuje ani pociech, ani cierpień; jej to sprawia tylko boleść, że jest wygnana na pustynię tego świata”²¹. Jeżeli Bóg przyjmie jej ofiarę, wyrażała gotowość podjęcia wszelkiej goryczy, ogołocenia z pociech duchowych, cierpienia i bólu.

¹⁶ *Wybrane pisma...* s. 9.

¹⁷ *Tamże*, s. 8.

¹⁸ *Wybór pism...*, s. 44–45.

¹⁹ *Tamże*, s. 14.

²⁰ *Tamże*, s. 44.

²¹ *Tamże*, s. 42.

Doświadczenie Boga w ciemnościach

W cierpieniu, zapomnieniu o sobie przeżywając śmierć polegającą na niemożliwości naturalnego odczuwania, Bernardyna doświadczała obecności Boga, myśląc tylko o Nim i pragnąc tylko Niego: „Rozum mi się mąci, myśli uciekają, coś mnie porywa: zamknąć się, umrzeć, nie istnieć, wpaść do tej przepaści i pozostać tam przez całą wieczność”²². W tak wielkim zagubieniu dojrzewała do śmiałej decyzji stania się ofiarą całopalną wyniszczającą się dla miłości Chrystusa: „Dręczy mnie i rozpacz porywa mnie; oddać się Bogu, być ofiarą, to bym chciała”²³. Poznając przedsmak nieba i bliskości Boga pozostawała w nieugaszonym pragnieniu, ciągle „niekontenta”, niezadowolona z siebie, prosząc, aby Jezus dał jej choćby „okruszynę” ze swojej pełni, piękna i doskonałości.

W zderzeniu z wielkością Boga, którego poznawała, czuła się „zbrodniarką”, „najgorszą ze wszystkich grzeszników”, widząc jakby w świetle wszystkie swoje słabości i niedoskonałości. Tu rodziły się ponownie straszne skrupuły pogłębiające wewnętrzną rozpacz, samotność i opuszczenie, z którego nie widziała wyjścia. W takiej sytuacji Brat Albert zaproponował jej akt ofiarowania się Bogu, jako punkt oparcia w wewnętrznych zmaganiach woli, pomagając w przetrwaniu trudności: „Oddaję Panu Jezusowi moją duszę, rozum, serce i wszystko co mam. Ofiaruję się na wszystkie wątpliwości, oschłości wewnętrzne, udręczenia i męki duchowe – na wszystkie upokorzenia, wzgardy, na wszystkie bóle ciała i choroby – a za to nic nie chcę ani teraz, ani po śmierci, ponieważ tak czynię z miłości dla samego Pana Jezusa”²⁴. Z wewnętrznej decyzji oddania się Jezusowi wyrastało powoli zrozumienie, że pójście za Nim jest przyjęciem Go jako wzoru życia, które powinno być nieustannym pełnieniem woli Ojca realizowanym w trudzie pracy, cierpieniu, miłości i miłosierdzia. Doświadczenie bliskości Jezusa wyraziło się w wielkim zamiłowaniu do modlitwy adoracyjnej oraz w konkretnej miłości do biednych i cierpiących: „Jezu, niech nie żyję dla siebie – rozlej mi duszę na wszystkie doliny nędzy ludzkiej. Napelnij swą dobrocią i miłosierdziem i daj mi łaskę, abym Twą dobrocią i miłosierdziem zastąpiła Cię tu na tej leżącej dolinie, czyniąc wszystkim dobrze”²⁵.

Modlitwa mistyczna skoncentrowana na doświadczeniu obecności Boga otwierała przed siostrą Bernardyną bogaty świat łaski poruszającej wewnętrzne mechanizmy duszy, w której Umiłowany znajdował swoje mieszkanie. Dlatego przedmiotem jej nieustannych zabiegów

²² Tamże, s. 42.

²³ Tamże, s. 42.

²⁴ A. S t e l m a c h SAPU, *Siostra Bernardyna Maria Jabłońska*, „Nasza Przeszłość” 10:1959 s. 333.

²⁵ *Pisma wybrane...*, s. 6–7.

stała się troska, by zawsze być godną tak wielkiego gościa: „O jakież to silne poruszenia robią się chwilami w mej duszy, jak mnie Bóg ciągnie ku sobie, rwię się cała, chcąc biec za tym słodkim wezwaniem Jezusa. O Boże! – daj mi tę siłę, żebym Ci odtąd była wierna – wiem, że tego chce mój Ojciec dobry”²⁶. Niepokój o wytrwałość i wierność Jezusowi inspirował ją do ciągłego szukania Boga i sposobów odpowiadania na łaskę. Nawet w doświadczeniach bolesnych, które stawały się jej udziałem rozpoznawała działanie dobrego Ojca, kochającego ją: „Jak mi Mój słodki Stwórca chce łaskę udzielić, to najpierw daje mi żal za grzechy i chęć, żeby być dobrą, upokarza, zalewa duszę i daje poznanie, że On sam nią włada”²⁷. Radość przebywania z Bogiem stawała się elementem dominującym jej przeżycia wewnętrznego prowadząc do przeżycia spokoju, uczucia pełni i jedności z Umiłowanym.

W miłosne spotkanie z Bogiem była zaangażowana cała osoba siostry Bernardyny wraz z władzami zewnętrznymi i wewnętrznymi sprawiając, że czas przestawał się liczyć, a skupienie na Bogu powodowało zapomnienie o świecie zewnętrznym nawet pośród prozaicznych zajęć: „Poznaję gdzieś w duszy i takie to jasne, jakbym widziała, jakaś osobę zatopioną w Bogu; chodzi, pracuje, cierpi, patrzy na świat, a ciągle jest w Bogu, Bóg sam ja tylko zajmuje, żyje w Nim i dla Niego cała”²⁸. Całkowicie skoncentrowana na Bogu nie pragnęła już niczego więcej, jedynie zajmować się Nim, płonąc z miłości dla Niego, całkowicie zagubić się w Jego nieskończoności. „Zagubiona w Bogu” i świadoma, że jej serce jest za małe, by Go pomieścić, chciała przekroczyć granicę rzeczywistości ziemskiej, umrzeć i oglądać Boga na wieki. W ubogich słowach pełnych niezwyklej miłości matka Bernardyna pragnęła opisać stan, który mistycy nazywają *zaślubinami mistycznymi* charakteryzującymi się doświadczeniem obecności Boga i ogromnym pragnieniem posiadania Go na zawsze. Ona również odwoływała się do obrazu Umiłowanego, który „rani i porywa” sprawiając, że miłość staje się nieugaszona jak płomień: „Zamknąć się pragnę i ukryć przed wzrokiem ludzkim; zakryć się chęć w ziemi; na pustyni chęć zostać z Bogiem i Nim się karmić i nasycać ciągle, a ciągle, taki głód w duszy czuję, taką puszcę okropną: Boga mi brak, nie rozumem życia, ani szczęścia, tylko w Bogu”²⁹.

Miłosne zjednoczenie z Bogiem, obejmujące rozum i wolę, znajdowało swój wyraz w zmysłach zewnętrznych, odzwierciedlających głębokie procesy wewnętrzne: „Aż się słabo robi, jak coś naciśnie na mą duszę, męczę się i sił nie mam, a umysł biegnie i zwraca się gdzieś, ku czemuś nieznanemu i niepojętemu i zalewa mnie obecność Boska, wielka, wszechmocna, obejmująca wszystko i taka wielka i straszna

²⁶ *Wybrane pisma...*, s. 36.

²⁷ *Tamże*, s. 19.

²⁸ *Tamże*, s. 41–42.

²⁹ *Tamże*, s. 41.

i słodka, i tak się powiększająca, ze zaczyna się w niej gubić wszystko. A ja siedzę słaba trochę i słodko mi, a w duszy i w ciele następuje zmiana, jakoś drzę cała i kocham, i kocham...³⁰.

Modlitwa mistyczna przynosiła ze sobą niezwykłą intymność spotkania i zjednoczenia wewnętrznego, dzięki któremu następowało poznanie przez miłość: „Jezus i zawsze Jezus ze mną. Ach, jak Go kocham, jak tęsknię za Nim, jak usycham, jak pragnę. On sam na zawsze, On posiada moją duszę, me życie – ach, jak tęsknię za Nim!³¹. Jezus mieszkając w sercu znał jej duszę najlepiej, jej rany i „miłosną mękę” będąca wynikiem nieugaszonego pragnienia wypełniającego wnętrze. W porywach miłości, zraniona na sercu, Bernardyna wszędzie dostrzegała obecność Umiłowanego, słyszała Jego głos i odczuwała spojrzanie.

Owocem zjednoczenia mistycznego było doświadczenie spokoju wewnętrznego i niezwykłej wolności wyrażanej w typowym dla mistyki symbolu „lotu”, który pozwala duszy szybować bezpośrednio do Boga. Wobec mocy Bożego przyciągania, nic nie mogło jej powstrzymać: „Czy wolno mi się wstrzymywać, jeśli się spostrzega, że rwie się duch coraz głębiej w przepaść Bóstwa? Straszne, Ojcze, pragnienie, szybkość lotu. Czasem czuję umniejszenie, a czasem siła duszy łamie wszystko – a ciągle pragnę, a serce jest jak lokomotywa pociągu, jeszcze więcej jak w pełnym ruchu³². Doświadczenie bliskości Boga i Jego przyciągania wyzwalało ogromną miłość, której serce nie mogło pomieścić wylewającą się na zewnątrz w działalności charytatywnej.

Odkrycie tajemnicy Eucharystii

Akt ofiary uciszył wewnętrzne burze w życiu duchowym siostry Bernardyny pomagając zrozumieć, że Bóg w swojej istocie obecny w całym świecie jako jego Stwórca staje się bliski człowiekowi w sakramentach, szczególnie w Eucharystii. Zrozumienie tajemnicy Boga objawiającego się w osobie Jezusa Chrystusa w Jego uniżeniu, ogołoceniu i zbawczej ofierze prowadziło najpierw do odkrywania Jego obecności w jej duszy, działającego w niej, pobudzającego pragnienie miłości: „Nie mogę w to wierzyć, żeby Jezus działał w mej duszy tak nędznej i podłej i tak Jemu niewiernej, a jednak zdaje mi się, że działa On sam w mej duszy³³.

Odkrywając tę prawdę, pragnęła adorować Go bez końca, trwając długie godziny nocne przed Najświętszym Sakramentem: „Cisza nocna. Bóg blisko – stworzenia uspiione wypoczywają. Ach, kocham do-

³⁰ Tamże, s. 9.

³¹ *Wybór pism...*, s. 44.

³² *Wybrane pisma...*, s. 70.

³³ *Wybór pism...*, s. 40.

brege Boga, miłość jego porywa mnie i unosi, pragnęłabym pozostać wiecznie w Jego obecności, widzę moja nędzę, grzechy, niewierności, ufam, że Bóg mi daruje – serce pełne tego, co dobre, pragnę na zawsze być przy Bogu³⁴. Zjednoczenie z Chrystusem Eucharystycznym wyrażało się również w tęsknocie za trwaniem przed tabernakulum, u stóp ołtarza w ciągu dnia i nocy, wynagradzając za wszelkie zniewagi grzeszników. Z wielkiej jedności z Jezusem w komunii św. rodziło się jeszcze większe pragnienie wyniszczenia siebie, bycia wzgardzoną i prześladowaną dla Jego Imienia. W sakramencie Eucharystii odkrywała tajemnicę „więźnia Miłości”, „Boskiego Żebraka”, który oddał siebie samego, by stać się chlebem dostępnym dla wszystkich ludzi: „Jezus – Hostia. Ileż tam szczęścia dla mnie! Chciałabym zostać z Panem tu, na tej leż dolinie do Dnia Sądnego – zostać u stóp ołtarza, kochać Go, nie zostawiać samotnego, wynagradzać mu i żyć Jego życiem. Ach, jak ja Go kocham, jak odczuwam Jego obecność, Jego życie, pragnienie Jego serca, Jego spojrzenia, Jego piękność³⁵”.

Obowiązki wynikające z pełnionej funkcji Starszej Zgromadzenia nie przerywały stałego zjednoczenia z Bogiem i przebywania w Jego obecności, które rozumiała jako wewnętrzną postawę bycia przed Nim wypływającą z potrzeby serca: „Czuję siłę i pociąg, chęć i zapał do ciągłego zajmowania się Panem Bogiem, żeby modlitwa a czas poza nią nie miał żadnej różnicy³⁶”. Doświadczenie obecności Boga opisywała jako realne odczucie obecności bliskiej Osoby, która jej towarzyszy pośród codziennych zajęć. Jego woli poddawała się całkowicie jak „pędzel”, który Artysta bierze do swej ręki działając niezauważony pośród *nocy oczyszczeń*. Dziecięca prostota prowadziła ją w ramiona Ojca pozwalając trwać w Jego bliskości i czerpać z bogactwa Jego darów.

Doświadczenie zjednoczenia mistycznego przekształciło się w całkowite oddanie się do dyspozycji Boga i gotowość ponoszenia wszelkich ofiar, jako wynagrodzenia za swoje niewierności i za grzechy ludzi. Szczególnym rysem jej ofiary było zespolenie z krzyżem Chrystusa, który odciskał na niej swoje wybranie jak „pieczęć miłości”: „Cierpię ciężkość jakby konanie bolesne i to dziwne, że dusza się tym cierpieniem posila. Nie chce nigdzie iść, z nikim się stykać, tylko wejść do kącika i tam się posilić cierpieniem, i zdaje mi się, bo dobrze nie pamiętam, że zwraca się umysł do Męki Chrystusa³⁷”. W umiłowaniu Krzyża była najbardziej duchową córką św. Brata Alberta wpatrując się z odwagą w cierpienie Boga i dostrzegając w nim głęboki sens zbawczy. Zachęcała więc współsiostry do proszenia Boga o krzyż i „przyjmowania wszelkiego rodzaju gorzkości, męki, pustki, ogołocenia” w duchu miłości.

³⁴ Tamże, s. 40.

³⁵ *Wybrane pisma...*, s. 13.

³⁶ Tamże, s. 21.

³⁷ Tamże, s. 29.

Jezusa Ukrzyżowanego wybierała na Króla swej duszy pragnąc się podobać Jemu jako „pałaca ofiara” i przyjmując od Niego wszystkie doświadczenia, by upodobnić się do swego Umiłowanego w Jego męce, odwołując się do jedyne go argumentu: „Chcę i pragnę cierpieć, bo mój Bóg cierpiał”³⁸. W swoich cierpieniach fizycznych i duchowych, Matka Bernardyna płacąc cenę miłości szukała oparcia w Chrystusie i Jego łasce znosząc je pogodnie, z cierpliwością i ufnością. Szczególne doświadczenia spotykały ją, gdy jako Starsza Zgromadzenia broniła charyzmatu św. Brata Alberta przed pokusami złagodzenia surowej reguły, traktując cierpienie jako drogę do świętości. Zjednoczona z Chrystusem żyła obojętnością na opinie zewnętrzne, wzgardę i prześladowania. Umiłowanie Krzyża, na wzór Założyciela zgromadzenia przekazywała swoim siostram: „Krzyż i męka Zbawiciela ma być środowiskiem, przy którym skupić się mamy, wielbiąc Chrystusa Pana wzgardzonego i wyniszczonego dla nas. Starajmy się odpłacać Mu choć w częście Jego Miłość i Mękę”³⁹

Spotkanie z Bogiem w pięknie przyrody

Szczególnym momentem zjednoczenia z Bogiem było doświadczanie Jego obecności w naturze, która stawała się przedmiotem kontemplacji i radosnego odkrywania Jego obecności jako wspaniałego Stwórcy. Dostrzeganie piękna Boga, ogromu Jego wszechmocy i potęgi w przyrodzie wyraźnie wskazuje na rys mistyki franciszkańskiej w doświadczeniu wewnętrznym matki Bernardyny.

W pustelni na Kalatówkach, gdzie wielokrotnie przebywała, zapisała wiele pięknych zdań sławiących Boga obecnego w swoim dziele. Jej zachwyty budziły „ciemne mgły deszczyku”, „obłoczki niebieskie” i „cudownie piękne słońce”. Dziękowała Bogu za możliwość tak bliskiego kontaktu z pięknem natury i możliwość odkrywania Jego majestatu w przyrodzie, dopełniającego doświadczenie Jego zamieszkania w serca i w spotkaniu z Eucharystią. W duchu św. Franciszka, ciepło słońca, blask księżyca, błękit nieba, powiew wiatru, śpiew ptaków i szmer strumienia mówiły jej o miłości Boga: „O, jak pięknym jest Pan Bóg nasz w dniu słonecznym; o jak ślicznym w piękności błękitnego nieba; o, jak cudownym w powiewie wiatru; jak potężnym w szumie płynącego strumyka; o jak wielkim jest Bóg w dziełach swoich widomych i niewidomych”⁴⁰. Naturalne otwarcie na przyrodę, które wyniosła z domu i głębokie doświadczenie wielkości Boga tworzyły niezwykłą harmonię mistyki przechodzącej ponad zachwyty

³⁸ Tamże, s. 23.

³⁹ Tamże, s. 47.

⁴⁰ Wybór pism..., s. 32.

do wewnętrznej pewności, że Bóg, Stwórca świata jest Umiłowanym mieszkającym w jej duszy. Szukała więc ciszy i milczenia, by podziwiać Jego wielkość i moc.

Każdy element przyrody wskazywał na Chrystusa, zapraszał ją do kontemplowania Jego piękna i kochania: „Jezus, Jezus, płaszałabym z radości. Nieraz wydawało mi się, że idzie, słyszałam cichy szelest, szukałam Go, a nie było. Szedł wśród drzew i kwiatów i łąk, cichy wiatr unosił coś tajemniczego – zdawało mi się, że tam Pan jest. Kropelki rosy ukrywały Jego piękność, woń kwiatów, zorza poranna. A księżyc i gwiazdki nocne przemawiały, że jest. Listki i trawki wołały na mnie i strumyk jęczał, a góry wołały i błyskawice niosły rozkaz Jego”⁴¹. Pragnęła każdym wschodem i zachodem słońca wysławiać Boga dostrzegając w harmonii kosmosu Jego wielkość. W pełnych liryzmu refleksjach odbija się echem nastrój psalmów chwalcących Boga w przyrodzie i naturalna wrażliwość prostej zakonnicy.

W miłosnym uniesieniu siostra Bernardyna wielbiła Boga modlitwą przypominającą nastrojem *Pieśń Brata Słońca*: „Uwielbiam Cię, o Boże, w szumie wiatru, w mgłach ciemnych porannych i w zapadającym zmroku. Uwielbiam Cię po czasy dni naszych i dni Twoich. Uwielbiam i błogosławię wśród utrapień dnia każdego i każdej godziny. Bądź uwielbion Wielki, Nieskończony i Niepojęty! Uwielbiam i błogosławię Cię, kocham i oddaję się Tobie o Ty, Najświętszy! którego nie znam i nie pojmuję”⁴². Odkrywanie Boga w przyrodzie prowadziło przed tabernakulum zachęcając do zanurzenia w głęboką ciszę, by nasłuchiwać Jego słodkiej mowy.

Mądrość i dobro owocem zjednoczenia z Bogiem

Poznanie Boga w doświadczeniu mistycznym pełne dramatycznych oczyszczeń zaowocowało heroiczną na miarę Brata Alberta posługą na rzecz ubogich, z której przebijała Boża mądrość i dobroć. Jej bogate życie wewnętrzne sprawiało, że z łatwością wczuwała się w trudności siostr sprawiając wrażenie, jakby czytała w ich myślach. Umiała wlewać w znękaną wewnętrznym niepokojem duszę radość i pokój ucząc całkowitego zaufania Bogu.

Miłosierdzie wobec ubogich będące istotną cechą charyzmatu albertyńskiego w życiu Matki Bernardyny nabierało konkretnych form organizacyjnych w przytuliskach miejskich. W praktyce wyrażało się to w trosce o rodzinną atmosferę, środki materialne i duchową pomoc w odkrywaniu godności ludzkiej i dziecka Bożego. Pisząc o obowiązkach przełożonych, które nadawały ton wspólnotom zakonnym i przy-

⁴¹ Tamże, s. 35.

⁴² Tamże, s. 41.

tuliskom przypominała, by dla sióstr, dzieci i ubogich były matkami stwarzając ubogim atmosferę rodzinną. Początkiem pomocy była troska o zapewnienie podstawowych potrzeb egzystencjalnych: „Każdego ubogiego, bez różnicy wyznania, który się zgłosi prosząc o przytułek – przyjąć, głodnego nakarmić i wedle możliwości obczyścić go, ukąpać, nędzę ogarnąć, przebrać w czyste ubranie i zająć pracą odpowiednią do jego sił i możliwości i zdolności”⁴³. Szczególnym wyrazem dzielenia losu z ubogimi były wspólne zamieszkanie i dzielenie jednego stołu, by przez skromne pożywienie lepiej wczuć się w sytuację nędzy. Zachęcała siostry do posługiwania tym najbardziej wyrzuconym na margines życia społecznego przez choroby zakaźne, nawet gdyby trzeba było narazić swoje życie⁴⁴.

W duchu Brata Alberta, siostra Bernardyna rozumiała, że nie wystarczy przyjąć człowieka ubogiego, nakarmić go i ubrać, lecz trzeba okazywać mu miłość i budzić szacunek do siebie i do bliźnich. Drogą do tego była praca, która daje poczucie wartości siebie, niezależności i uczciwości, dlatego przestrzegala siostry przed lenistwem i zachęcała do podejmowania nawet najprostszyc zajęć: szycia, prania, gotowania, czytania. Praca nad przywracaniem godności ludzkiej nie kończyła się na zaspokojeniu potrzeb materialnych, lecz była odważnym prowadzeniem do poznania Boga, który jest źródłem godności człowieka. Przez zapewnienie warunków bytowych, matka Bernardyna zmierzała do ukazania piękna więzi z Bogiem: „Wspomagając ubogich w ich potrzebach doczesnych mamy starać się o to, aby ich dusze pozyskać Panu Bogu”⁴⁵. Miało się to dokonywać przez pouczenie o prawdach wiary, zachęcanie do modlitwy i udziału we mszy św. oraz do spowiedzi, która jest szczególną drogą podnoszenia człowieka z jego upadków. Autentyczna dobroć, usłużność, troskliwość i cierpliwość towarzyszyły matce Bernardynie drogę do najbardziej wykołejonych ludzi.

Duchowe oblicze matki Bernardyny Jabłońskiej kształtowało się przez trudności *nocy ciemnej*, bolesne przeżycie odrzucenia i oddalenia od Boga oraz pełne samozaparcia podążanie za Nim drogą krzyża wyznaczoną przez św. Brata Alberta. Mało znana albertynka zachwyca dojrzałością modlitwy mistycznej, w której na pierwsze miejsce wysuwa się doświadczenie obecności Boga odkrywanych w pięknie przyrody, Umiłowanego mieszkającego w sercu ubogiej służebnicy i cierpiącego w ubogich Jezusa. Nie pretendując do klasyków mistyki, chociaż pośrednio znająca św. Jana od Krzyża, dyskretnie odsłania wyższe stany zjednoczenia z Bogiem, który rani swoją miłością duszę tęskniącą za Oblubieńcem. Pragnąc śmierci, by zjednoczyć się na zawsze z Jezusem w nieskończonej wieczności, odkrywa piękno Boga w czło-

⁴³ *Wybrane pisma...*, s. 90.

⁴⁴ *Wybór pism...*, s. 50.

⁴⁵ *Wybrane pisma...*, s. 90.

wieku ubogim i służy mu jakby samemu Bogu. Tego uczy współsiostry i wszystkich, którzy zechcą choćby na chwilę przystanąć obok milczącej uczennicy Ojca ubogich, pokazując, że człowiek jest zdolny do kochania, gdy przyjmie Chrystusa z całą prostotą i bez najmniejszych kompromisów.

SUOR BERNARDINA MARIA JABŁOŃSKA (1878–1940)
FIGLIA SPIRITUALE DI SANTO FRATE ALBERTO

R i a s s u n t o

Serva di Dio, Suor Bernardina Maria Jabłońska (1878–1940) appartiene ai più vicini collaboratori di santo Frate Alberto Chmielowski, fondatore dei Ordini Albertini, i quali sulla base della povertà francescana si occupano dei più abbandonati e diseredati. Suor Bernardina, formata dal Frate Alberto nella spiritualità albertina, sviluppò il carisma del fondatore, dando all'ordine femminile la forma matura. Ha scoperto la vocazione religiosa all'età di 16 anni ed entrò in ordine albertino. Ha lavorato nei dormitori per i poveri di Cracovia. Fu superiore generale dell'Ordine. Visse la *notte oscura* legata alla croce di Cristo. Da pochi scritti appare come personalità contemplativa capace di unire vita attiva alla preghiera mistica. Suor Bernardina Jabłońska si iscrive nel paesaggio spirituale di Cracovia della fine del XIX sec. e dell'inizio del XX sec. accanto a santo Frate Alberto Chmielowski, san Rafaele Kalinowski OCD, beata Suor Faustina Kowalska, beato Giuseppe S. Pelczar, beata Angela Salawa e beata Angela Truszkowska.

L'esperienza mistica, la quale visse Suor Bernardina porta soprattutto i segni della *notte oscura* descritta da san Giovanni della Croce, la quale consiste nelle sofferenze spirituali dell'assenza di Dio, il desiderio di unirsi a Lui. Nelle drammatiche domande, scrupoli e dolori, ella scopre con aiuto del suo direttore spirituale, Frate Alberto, che Dio è più vicino all'uomo unito alla Sua croce, nascondendo il Suo volto dietro il velo di fede. Suor Bernardina visse i dolori dell'Amore che ferisce il cuore ed il matrimoni mistico con Amato che abita nel cuore. Dalla *notte oscura* nacque esperienza mistica della presenza di Dio e della conoscenza dei Misteri Divini. L'unione a Dio ha nella vita di suor Bernardina la specificità eucaristica, la quale si esprime nella Comunione quotidiana e specialmente nell'adorazione prolungata nelle ore notturne. La conoscenza di Cristo, che si offre nell'Eucaristia porta la Serva di Dio alla decisione di offrire la propria vita come ostia nel servizio dei poveri. Il momento caratteristico di unione con Dio per suor Bernardina è l'esperienza della Sua presenza nella natura, oggetto di contemplazione e gioiosa scoperta del Creatore in tutto il creato. La sua mistica porta chiari segni della mistica francescana. Suor Bernardina passa ore in meditazione di Dio nella grandezza delle montagne, nella pioggia e nel vento, nel canto degli uccelli e nella luce del sole. L'armonia con la natura la introduce all'incontro con Dio. L'esperienza mistica di suor Bernardina Jabłońska formata nella *notte oscura* delle dolorose purificazioni e della scoperta di Dio nei più poveri la guida all'unione con Dio nel matrimonio mistico. Poco conosciuta, spirituale figlia di Frate Alberto affascina della maturità della preghiera mistica caratterizzata dalla presenza di Dio sperimentata nell'Eucaristia. Ella insegna come incontrare Cristo nella vita quotidiana.